

JULIUSZ JUNDZIŁŁ
WSP w Bydgoszczy

SPECYFIKA WIEKU DZIECIĘCEGO W OCZACH RZYMIAN OKRESU CESARSTWA A WYCHOWANIE W RODZINIE

Okres cesarstwa rzymskiego cechuje wielostronny rozwój cywilizacji i kultury prowadzący na ogół, jak się wydaje, w kierunku humanizacji stosunków międzyludzkich, czego dowodem choćby lepsze traktowanie niewolników¹. Ogólny rozwój gospodarczy i kulturowy nie musi jednak zawsze oznaczać, że zmiany dokonują się równocześnie. Znaczący jest na przykład postęp w myśleniu o roli kobiety w społeczeństwie, postawach małżonków względem siebie i modelach wychowania w rodzinie². Na ogół ewolucja religii, znaczący wpływ filozofii, która w połączeniu z nasyconą nią retoryką kształtowała postawy górnych i średnich warstw w Rzymie także dowartościowywały jednostkę bez względu na status wolnego bądź niewolnika lub płeć. Zdarzało się jednak, i to nie tak rzadko, że wykonywano prawo określające zbiorową odpowiedzialność niewolników za czyn ich towarzysza, wyniszczano ich fizycznie zabójczą pracą w kopalniach. Wybuchały nietolerancyjne, agresywne ruchy skierowane przeciwko wyznawcom różnych religii, zwłaszcza żydom i chrześcijanom, a kobiety mogły stawać się obiektem przetargów między rodzinami³. Podobnie działo się z stosunkiem do dzieci.

Okres cesarstwa to niewątpliwie epoka, w której dziecko nie tylko dla warstw wyższych i średnich staje się dobrem pierwszorzędym. Nagrobne inskrypcje i rzeźby głoszą miłość do dzieci w najczulszych słowach, serie monet z czasów Antoninów niedwuznacznie ukazują posiadanie dziecka jako najwyższe szczęście dla rodziny i państwa, a ówczesna literatura pełna jest deklaracji, których kwintesencją jest maksyma Juwenalisa: „Maxima debetur puero reverentia” (dziecko trzeba szanować)⁴. Jego śmierć, a śmiertelność niemowląt i dzieci była ciągle duża, napełnia rodziców, krewnych i przyjaciół ogromnym smutkiem i rozpaczą ze względu nie tylko na stratę potomstwa, ale zatrącenie sensu życia, w którym nie ma już dziecka⁵. Sytuacja niestety nie jest w pełni jednoznaczna. Dalej, w czasie wojen i to nie tylko zewnętrznych, ale i domowych niszczy się także cywilną ludność, wybijając czasem wszystkich mieszkańców miasta lub wsi, w tym małe dzieci. Wykonuje się karę śmierci na dzieciach nawet w tak straszny sposób jak na córce Sejana za Tyberiusza lub morduje dzieci usuwanych władców. Podobnie postępowano z kalekami i dziećmi upośledzonymi choć i tu reprezentowane były różne postawy. Trwał handel małymi dziećmi, bezwzględnie czasem adopcje wynikające tylko z dobra rodów bez oglądania się na interes dziecka⁶.

W artykule tym pragnę więc przedstawić zapatrywania Rzymian na specyfikę wieku dziecięcego i ustalić na ile była ona akceptowana. Może to w pewnej mierze wyjaśnić dwoistość stosunku do dzieci, choć wynikała ona też z obiektywnych praw rozwoju społecznego. Na ogół pozostają w nim bowiem rudymenty dawnych poglądów i działań nie do końca wykorzystane przez nowe postawy. Poczynione ustalenia chciałbym skonfrontować z poczynaniami wychowawczymi w rodzinie w celu ustalenia w jakim zakresie dziecko było akceptowane takim jakie jest.

Zapatrywaniami na psychikę dziecięcą w okresie republiki poświęciłem odrębny artykuł⁷. Zarysowane zostały tam początki formowania się poglądów na dziecko w literaturze pięknej i filozofii. Możemy zaobserwować pewną ewolucję od nielicznych pobłażliwych

obserwacji nieważnych w gruncie rzeczy poczynań dziecka, poprzez stosunkowo wnikliwą, naukową analizę jego niedoskonałości do próby uchwycenia tego czym żyje dziecko i jakim systemem wartości się posługuje. Najważniejszym osiągnięciem tego okresu wydaje się po- czynienie szeregu obserwacji zachowań dzieci, zwłaszcza w wieku niemowlęcym i dziecięcym, ze zwróceniem uwagi na znaczną specyfikę tych reakcji, które najpełniej objawiają się w zabawie. Aktywności przejawianej w zabawie najwięcej uwagi poświęcił Cyce- ron, który stał się „entuzjastą” tych form dziecięcego działania. Wyraźnie zaznaczyła się też u niego świadomość odmiennych dróg myślenia i postępowania dzieci, co zresztą nie do końca akcep- tował.

Okres augustowski przynosi nawet poglądy idealizujące dzieci. Radość powoduje już sama obserwacja ich zachowań, czasem bardzo surowo ocenianych przez poprzedników jako „bezrozumne”. Dziecięcość, a nawet dziecinność wprawiała w zachwyt nie tylko matki, czy w ogóle kobiety, ale poważnych polityków i pisarzy. Obserwować to można od Wergi- liusza po Augusta. Takie podejście do problemu dziecka wyraźnie różniło Rzymian od Greków i częściowo ludzi epoki hellenistycznej. Przynajmniej u takich teoretyków jak Platon i Ary- stoteles nie było właściwie miejsca na akceptację dzieciństwa, które jako etap przygotowaw- czy do dojrzałości starano się jak najbardziej skrócić. Natomiast tam, gdzie cywilizacja i kul- tura hellenistyczna zapuściła głębsze korzenie, wraz z polepszaniem się warunków bytu przypuszczalnie stosunek do dziecka zaczął bardziej przypominać postawy i poglądy rzymskie, choć brak na ten temat szczegółowych badań.

W okresie cesarstwa zarysowujące się wcześniej trendy zostały rozbudowane i wzbogacone o nowe treści, ale wydaje się, że jakościowo nowych ustaleń już nie wypracowano. Można jednak będzie w końcowych partiach tego artykułu zastanowić się, czy aby to wzmoc- nienie ilościowe i jakościowe nie przeszło w nową jakość⁸.

Podobnie jak w okresie republiki tak i teraz nie dopracowano się jasnych kryteriów dzielących poszczególne okresy w życiu człowieka. Interesujące nas dzieciństwo (orienta- cyjnie od 0 do 12–14 roku życia) dzielono przeważnie na dwa etapy – „niemowlęstwa” (infantia) i „dzieciństwa” (pueritia). Nazwy polskie, podobnie jak i łacińskie są tu mało pre- cyzyjne. „Niemowlęstwo” bowiem rozciąga większość Rzymian na czas określany jako przed- szkolny, w każdym razie co najmniej do 3–4 roku życia (dziś okres poniemowlęcy). Czasem termin ten w ogóle się nie pojawia gdyż wchłania go okres dzieciństwa (pueritia), który się- ga po czas dojrzałości płciowej (12–14 lat). W mowie potocznej i literaturze funkcjonowało określenie „małe (bardzo małe) dziecko” i to bez wiązania specjalnie tego terminu z okre- sem powijak i kołyski oraz dziecka w ogóle jako okresu przejściowego do młodości. Inne nieco względy kierowały stosowaniem podziałów wiekowych w prawodawstwie, które akcentowało jedynie problem od kiedy można liczyć wiek dziecka oraz osiągnięcie dojrza- łości do czynności prawnych⁹.

Seneka jako jeden z nielicznych prezentował bardziej szczegółowy podział na etap rozwoju płodowego (puerperium), lata „niemowlęce” (infantia), chłopięce (pueritia) i do- rastania (wł. dojrzałość – pubertas): „I tak: lata niemowlęce zostają wchłonięte przez lata chłopięce, lata chłopięce przez okres wzrastania i dojrzewania, młodość porywa wiek starca. Jeśli dobrze rzecz wazysz, sam przyrost jest jednocześnie zanikiem”¹⁰.

Jakie były kryteria tych podziałów? Jednym z dominujących stał się czynnik biolo- giczny, na przykład dzieciństwo kończy się według Seneki wraz z wypadnięciem zębów mle- cznych, czyli około 7–8 roku życia, choć gdy połączymy to z innym systemem podziałów – będzie to na pewno 7 rok życia. Chodzi mianowicie o teorię cykli rozwojowych, według jednego z nich opartego na liczbie 7, który stosuje też Seneka, będą to okresy dzieciństwa i dorastania – każdy po 7 lat życia. Do kryteriów biologicznych można też zaliczyć zdolność

do raczkowania niemowląt, pojawienie się początków zarostu czy też zdolność do małżeństwa (14 lat)¹¹.

Innym uzasadnieniem podziałów i charakterystyką faz rozwojowych jest szukanie, popularne zawsze w starożytności, analogii z przyrodą. Dzieciństwo i dorastanie porównywano do wiosny, do lata zaś wiek dojrzewania (do 25 lat), jesień do dojrzałości, a zima była analogią starości. Na to nakładała się medyczno-psychologiczna teoria dotycząca „humorów”, które miały być bardziej burzliwe we wczesnym okresie rozwoju, a stygnąć wraz z postępem wieku¹². Teoria ta wiąże się z filozofią głoszącą, że życie jest krótką chwilą między powstaniem a destrukcją, a przechodzenie do kolejnych faz rozwoju raczej zbliża do śmierci niż jest radosnym wzrostem. Kryteria wyróżniania grup wiekowych stoją więc na ogół poza cechami rozwoju osobniczego, wyjątkowo pojawiają się przy tej okazji wzmianki na przykład o specyfice rozwoju psychicznego na danym etapie życia¹³. Wynika to, jak się wydaje, z użycia tradycyjnie już przyjętych schematów, które przecież i dzisiaj wydają się dosyć dokładne (np. cykl siedmioletni) i sprawdzone, a więc nie wymagające dodatkowych uzasadnień, które wypracowała już filozofia grecka. Natomiast obserwacje dziecka w poszczególnych fazach życia idą o wiele dalej niż wynikałoby to ze schematyzmu podziałów, w których traktuje się je jako mało ważny etap cyklu rozwoju przyrody i wmontowanego w nią człowieka, rządzonego na przykład pitagorejską mistyką liczb.

Obserwacja zachowań niemowląt i dzieci nie była, jak jeszcze długo po epoce rzymskiej wynikiem badań tego okresu rozwoju człowieka dla niego samego, ale służyła innym celom, głównie udowadnianiu tez filozoficznych. Mimo to poświęcono im sporo uwagi. Za podstawową tezę należy uznać dopuszczenie istnienia cech i umiejętności dziedzicznych, choć różnie je ujmowano. W poglądach stoickich (właściwie filozofii eklektyczno-moralizującej) był to zaszczerpiony przez naturę stan pierwotny, który niemowlę w wielkim trudzie rozpoznaje i usiłuje coraz skuteczniej wcielić w życie. Kierując się popędami nie rozumie ich jednak. W tym początkowym stadium przypomina ono zwierzątko i tak też się zachowuje. Postęp objawia się jednak stale w coraz doskonalszym wypełnianiu rozkazów organizmu oraz stopniowym spychaniu odruchów przez działania świadome. W końcu takiego wywodu Seneka wprowadza nawet dosyć ryzykowny dla jego filozofii paradoks, że natura wyposaża tak dobrze człowieka w plan działania, iż to co on sam może potem zdziałać przy pomocy sztuk wyuczonych jest o wiele gorsze niż ten wrodzony instynkt samoobrony i rozwoju. To samo rozumowanie prowadzi zresztą Marka Aureliusza i Augustyna do uznania płaczu jako naturalnego żądania pokarmu, ale też i za świadectwo nicości fizycznej wysiłków niemowlęcia. Prosta stąd droga do tezy o niskiej kondycji człowieka w tej fazie życia¹⁴. Inaczej ujmował to zagadnienie Kwintyliusz, który uważał, że wszyscy obdarzeni są zaletami jakichś umiejętności. Ich rozwinięcie zależało w znacznej mierze od właściwego wychowania i kształcenia: „Muszę jednak podkreślić tu jeszcze przede wszystkim to, że bez pomocy wrodzonych zdolności niczego nie są w stanie dokonać same przepisy i podręczniki. Toteż nie jest to napisane dla człowieka bez odpowiednich uzdolnień, tak samo jak rzecz o uprawie roli nie jest dla jałowego gruntu”. Według niego „tępi” rodzą się wbrew naturze jak i „potworki” fizycznie upośledzone¹⁵.

O wiele istotniejsze dla Rzymian, przyjęte zarówno w potocznej jak i naukowej opinii było stanowisko głoszące tezę o dziedziczności cech fizycznych i charakterologicznych po rodzicach i dalszych przodkach. Stanowiło to zresztą najczęściej podstawę do psychicznej akceptacji dzieci jako własnych. Dostrzegano, że rozkład cech dziedzicznych mógł być różny, a jednostka skupiała w sobie na przykład cechy fizyczne jednego tylko z rodziców lub przodków. Podobnie mogło być z cechami psychicznymi. Przysłowiowa była pycha Klau diuszy, a także znamieny podział na „dobrych” i „złych” przedstawicieli tego rodu¹⁶.

Zdaniem filozofów wrodzone mogły być nawet tak wysublimowane cechy jak poczucie tego co dobre i piękne, poczucie obowiązku, a także poszczególne talenty i cnoty – na przykład więzy miłości łączące członków rodziny. Różny układ pierwiastków uczestniczących w budowie duszy ludzkiej zdaniem stoików powoduje kształtowanie się predyspozycji do pewnych zachowań i działań. O ile uznano je za bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe do wykorzenienia, to zgodna opinia potoczna i filozofów uznawała, że mogą być one wytłumione lub wzmocnione przez wpływ środowiska i intensywną pracę wychowawczą¹⁷.

Tak jak w wielu innych przejawach kultury rzymskiej widać tu znamienne kompromisy i ambiwalencję postaw w stosunku do dziedziczności, a tym samym załączków natury dziecka. Z jednej strony ciąży świadomość ukształtowana w społeczeństwie stanowym domagająca się uznania dla samego faktu pochodzenia z określonego rodu i warstwy. W Grecji homerowej i przeddemokratycznej, ustrojach arystokratycznych, a więc i wczesnorzymskim układzie społeczno-kulturowym było to czymś naturalnym. U Rzymian charakterystyczne jednak było przekonanie o różnorodności cech dziedziczonych oraz ich nierównomiernym rozkładzie pomiędzy jednostki dziedziczące nie zawsze tylko pozytywne bądź negatywne cechy. Wydaje się też, że niższy był stopień akceptacji teorii fatum ciężącego nad poszczególnymi liniami rodowymi, tak popularnej w Grecji. Inna to była bowiem arystokracja i inne społeczeństwo. Praca nad sobą mogła w oczach filozofa epoki rzymskiej podnieść jednostkę z zupełnego upadku na wyżyny prawdziwego człowieczeństwa – to znaczy filozofa, a rozwijane przez naukę i wychowanie zdolności doprowadzić mało znaczącą jednostkę na tron cesarski, co wszyscy wielokrotnie obserwowali. Podobnie działo się w warstwach niższych, jak pokazują choćby kariery wyzwolenców¹⁸. Takie podejście Rzymian do dziedziczności daje im też możliwość bardziej prawidłowego widzenia natury dziecięcej. Nie obciążała ich ani nadmierna skłonność do widzenia w dziecku samych pozytywów, ani też tylko cech negatywnych. Z kolei minimalizowanie znaczenia cech dziedzicznych prowadziło do dowartościowania działań wychowawczych i zwrócenia uwagi na konieczność właściwego kształtowania oddziaływań środowiskowych na dziecko.

Niestety właściwe, zdroworozsądkowe stanowisko nie do końca zaowocowało w ustaleniach dotyczących specyfiki wieku dziecięcego. Ważne stało się samo uznanie odrębności psychiki dziecięcej, jej spoistości, co nazywano „duszą dziecięcą” lub „dziecięcością”. Wynikała ona z odmiennych potrzeb tego okresu i sposobów ich realizacji¹⁹. Obserwowana u dzieci niedoskonałość myślenia, brak jasnych kryteriów rozróżniania między tym co ważne i nieważne (na co patrzono oczami dorosłego, często filozofa lub teologa) od razu wypaczało perspektywę obserwacji. W dodatku niesamodzielność dziecka stawiała je na pozycji gorszej – nawet takiej jaką miał niewolnik. Często więc chciano ten okres jak najbardziej skrócić, tym samym lekceważąc to, co jest według nich niesamodzielne, pozbawione moralności i wiedzy²⁰.

Ciągle powtarzane są obserwacje przywiązania dzieci do mało ważnych przedmiotów (znowu ocenianych z pozycji dorosłego), ich łatwowierność i naiwność. Strach przed maską lub sytuacją z wyimaginowanej historii to kolejny dowód na to, aby uznać psychikę dziecka za mało wartościową i lekceważyć ją. Z obserwacji wynikało, że taki przedłużony stan dzieciństwa psychicznego obserwować można było jeszcze u kilkunastoletków²¹. Atakuje się więc, zgodnie z platońską tradycją bajki jako twory niepełnowartościowe, służące zaspokajaniu niskich potrzeb dzieci i rozbudzające ich już i tak silne życie emocjonalne. Mogą one wypaczać charakter i zasiać błędne wyobrażenie o świecie. Z drugiej jednak strony dobrze skomponowana opowieść może wszczepić pozytywne wartości, ukoić ból i poczucie krzywdy, pozwolić na nawiązanie bliższego kontaktu z osobą opowiadającą²².

Brak kryteriów właściwej oceny rzeczywistości równowazy u dzieci, zdaniem Rzymian, wzmoczona ciekawość świata tak sugestywnie opisywana już przez Cyncerona. Jest ona intensywniejsza niż u dorosłych i łączy się z wielką ruchliwością fizyczną. Motorem ciekawości poznawczej u dzieci jest obawa przed nieznanym, chęć przyswojenia sobie otoczenia co prowadzi w końcu na ogół do osiągnięcia pozytywnych efektów. Ma to być wedle Seneki bardziej wpływ instynktu, ale stopniowo wraz z gromadzeniem doświadczenia do głosu dochodzi też intelekt, pamięć lepsza niż u dorosłego przyspiesza proces dojrzewania. Pomocą ze strony dorosłych powinno być na tym etapie ułatwianie gromadzenia wiadomości przez podawanie ich w najprostszej postaci. Niestety wyobrażenia o zdolności percepcji dziecięcej są zbyt optymistyczne, a zalecenia praktyczne co do przewagi odbioru podanych treści przeczą obserwacjom dowodzącym znacznej ruchliwości i zmienności nastrojów u dzieci, które długo nie mogą skupić uwagi na jednym przedmiocie. Tym, który w pełni zdawał sobie sprawę z niewłaściwości tego stanowiska był Augustyn z pasją relacjonujący swoje zmagania z nauką w wieku chłopięcym (pueritia). Odczuwał dramatycznie tragedię dziecka zmuszanego do mozolnej nauki, którego pragnienia i potrzeby ciągle jeszcze zaspokajała głównie zabawa²³.

W kulturze opartej na słowie mówionym naturalnym zjawiskiem było zwrócenie uwagi na początki kształtowania się mowy u dzieci. Ci, którzy zajmowali się kształceniem retorów, ale i filozofowie uznali tym razem początki za bardzo ważne – idąc w tym za dość wczesną tradycją grecką. Zalecano jak najskuteczniejsze dbanie o dyscyplinę językową osób stykających się z dziećmi, gdyż ich sposób wystawiania się dzieci chwytają w lot. Zalecenia te są ogólnie znane, zwłaszcza w ujęciu Kwintyliana i wynikają z przekonania o tym, że dziecku wystarczy rola biernego obserwatora i słuchacza, aby nauczyć się mówić. Dobrze oddaje to opis Augustyna: „Dorośli nie uczyli mnie poszczególnych słów w takiej określonej kolejności, jak później uczyli liter. To było tak, że ja sam dzięki rozumowi, jakim obdarzyłeś mnie, Panie, usiłowałem jękami, najróżniejszymi dźwiękami, gestami wyrazić moje uczucia, aby spełniano moją wolę. Nie udawało się wyrazić wszystkiego ani wyrazić tego wobec wszystkich, do których się zwracałem. Zachowywałem w pamięci dźwięk, jakim oni daną rzecz nazywali, i gdy widziałem, że pod wpływem takiego dźwięku poruszają się w pewnym kierunku, pojmowałem, że nazywają daną rzecz tym właśnie dźwiękiem, który wypowiadają wtedy kiedy chcą na nią wskazać. (...) Stopniowo rozpoznawałem, jakie rzeczy oznaczone są słowami, które się często pojawiały w określonych miejscach różnych zdań, a opanowawszy wymowę tych słów, wyrażałem za ich pomocą własne życzenia. Odtąd mogłem wymieniać znaki życzeń z ludźmi pośród których żyłem”.

Ciekawe, że obok tych poglądów nawet u tak znanych retorów, filozofów i teologów świadomych chyba przytoczonych tu reguł postępowania jak Seneka, Fronto czy Orygenes znajdujemy coś zupełnie przeciwnego. Gaworzenie i język dziecinny stają się źródłem przyjemności, kwintesencją dziecięcości, sprawiając radość rodzicom. Naturalne wydaje się im zwracanie do dziecka w jego języku pieszczotliwymi, ale zniekształconymi słowami, tworzenie „języka dziecięcego”: „To tak jak my, gdy rozmawiamy z dwuletnim dzieckiem, dziecko mając na uwadze mówimy po dziecinnemu, bo jeśli zachowujemy powagę dorosłego człowieka i rozmawiamy z dziećmi nie zniżając się do ich sposobu mówienia, dzieci nie mogą nas zrozumieć. (...) Zwróć uwagę, że my, dorośli ludzie, w rozmowie z dziećmi zmieniamy nazwy przedmiotów: dla dzieci specjalnym wyrazem określamy chleb, innego wyrazu używamy na określenie napoju. (...) korzystamy z jakiegoś innego języka, dziecinnego i niemowlęcego. Również mówiąc dzieciom o ubraniu nazywamy je inaczej, tak jakbyśmy tworzyli dziecinnie wyrazy. (...) powie ktoś: „< Ten starzec zgłupiał, ten człowiek zapomniał o swej brodzie, o swym dojrzałym wieku? > ”. Nic dziwnego więc, że nauczyciele często podkreślają, że otrzymują „z rąk rodziców chłopców sepleniących i jeszcze nierozwiniętych”.

Teoretyk przegrywa w tym przypadku z siłą uczuć nie do opanowania, w dodatku prawie wszystkie dane o stosowaniu pieśczośliwego języka odnoszą się do ... ojców. Zmusza się do tego sądząc, że mówiąc po dziecinnemu lepiej będzie można do nich dotrzeć z przekazywaną treścią oraz, że język ten oddaje najlepiej sposób myślenia dzieci i jest dla nich naturalny. Tradycja takiego postępowania sięga czasów późnego cesarstwa i sądząc z wypowiedzi Ojców Kościoła zarówno zalecenia co do puryzmu językowego w kontaktach z dziećmi jak i stosowanie „języka dziecięcego” przetrwało do tej epoki w niezmiennym stanie. Obserwacje naukowe prowadziły też do ustalenia, że dziecko (ciągle infans) prawidłowo zaczyna mówić około roku, choć Pliniusz podawał interesujące ciekawostki kiedy to dziecko zaczynało mówić już w szóstym miesiącu lub też o wiele później. Tertulian wyraźnie podkreślał, że nie jest to umiejętność wrodzona, ale wyuczona głównie na zasadzie biernego przysłuchiwania się²⁴.

Specyfikę dzieciństwa widziano także przez pryzmat życia uczuciowego i reakcji emocjonalnych. To co najbardziej w tej dziedzinie było dla Rzymian widoczne to siła uczuć. Dziecko uznano za skłonne do ostrego wyrażania gniewu bądź radości. Tym gorzej dla dzieci, że agresja uczuciowa często wywołana bywała pozorami krzywdy lub w ogóle przyczynami, które nie ukształtowany intelekt nie potrafił jeszcze właściwie zakwalifikować. Charakterystyczne było też przejawianie odczuć w stosunku do siły bodźców objawiające się zwłaszcza poprzez płacz. Seneka i Augustyn tłumaczyli to prawidłowo jako czynność zastępczą, jako chęć wywołania pożądanego skutku bez działania w sferze realnej, na co niemowlę nie stać. Augustyn przy tym imputuje dziecku chęć podporządkowania sobie dorosłych oceniając to jako egoizm i skażenie duszy dziecięcej. Plutarch na przykład tak charakteryzował zachowanie się dziecka w sytuacji odczucia straty: „Toż szaleństwem jest martwić się stratą, a nie cieszyć tym, co pozostało, i zachowywać się jak małe dziecko, któremu jeśli ktoś z wielu zabawek zabiera jedną, ono rzuca i resztę na ziemię z płaczem i krzykiem”.

Przyczyny takich zachowań widziano także w sferze biologicznej. Agresję zgodnie z teorią „humorów” tłumaczono większą aktywnością gorącego żywiołu, krwi, która rozgrzana uderza do serca i rodzi agresję. Nastroje takie jednak szybko mijają i najlepszą reakcją dorosłego powinno być lekceważenie przejawów wrogości, gdyż po pierwsze dziecko na dobrą sprawę nie wie co robi, po drugie zaś – nie można się przejmować zachowaniami istoty niższej (podobne poglądy formułują stoicy w stosunku do uczuć kobiet).

Raziła także zbyt wybujała radość przejawiająca się w hałaśliwym śmiechu i w ogóle (w skrajnych ocenach „dzikim”) zachowaniu, które według Diona Chryzostoma wynikało po prostu z głupoty dzieci. Stanowisko takie tłumaczy, zaledwie częściowo wymóg godnego zachowania ze względu na wysokie pochodzenie rodziny lub specjalne okoliczności. Na ogół jednak ta radość życia stanowiła o wdzięku dziecięcego wieku. Wspólne przeżywanie radości wiązało wychowawców i rodziców z dziećmi oraz zapewniało szczęście²⁵.

Za najbardziej charakterystyczną formę aktywności dziecięcej uznano oczywiście zabawę. Opisywano, i to w poważnych utworach poetyckich lub filozoficznych, nawet zabawy niemowląt w łóżeczku lub kojcu i posługiwanie się grzechotką. Pilnej jak zwykle obserwacji zachowań niemowląt towarzyszyła jednak pobłażliwa refleksja, że zabawy te są bezładnym działaniem przy pomocy wszystkiego co dziecku wpadnie w ręce. Zabawa pochłania dziecko bez reszty, ale na krótko i bez wartościowania tego co udało się stworzyć, bez troski o sposób budowy i materiał. Pojawiały się też zdaniem Rzymian już w tym okresie zabawy naśladowcze, odtwarzanie tego co zaobserwowały zmysły dziecka²⁶.

Także w późniejszym okresie (pueritia, częściowo adolescentia) aktywność dziecka koncentrowała się na zabawie już przez Arystotelesa zaakceptowanej jako naturalny przedmiot dziecięcej działalności. Zdaniem filozofów jest im ona przyrodzona gdyż dzieci pozostawione

sobie same wyłącznie bawią się i stanowi to podstawową formę zapełnienia czasu. Niestety ich zdaniem jest to ciągle działanie prymitywne i wynikające z niedostatku rozumu. Dwu-znacznie w ustach Epikteta wygląda także komplement chwalcący dziecko za spryt w wynajdowaniu sobie zabaw. Dziecinne igraszki dalej funkcjonują w języku literackim jako określenie zajęć błahych i często niemądrych. Augustyn natomiast zdobył się na spojrzenie na zabawę oczami dziecka: „Głupstwa dorosłych nazywa się zajęciami. Kiedy zaś chłopcy głupstwami się zajmują, dorośli wymierzają im karę i nikt się nie lituje ani nad chłopcami, ani nad dorosłymi, ani nad jednymi i drugimi. Żaden naprawdę sprawiedliwy sędzia nie pochwaliłby bicia mnie za to, że jako mały chłopiec grałem w piłkę, a zabawa ta przeszkadzała mi w szybkim zdobyciu wykształcenia, dzięki któremu miałem się w przyszłości jako dorosły oddawać znacznie gorszym zabawom”. Pobrzmiewa tu echem Plautowskie zdanie, przypominające dorosłym, że sami kiedyś byli młodzi i nierozważni, ale ogólny wydzźwięk jest o wiele poważniejszy. Augustyn zdobywa się bowiem na uznanie równorzędności zabawy z poważnymi zajęciami (nauką) czym daje dowód wyjścia z kręgu dorosłego myślenia o dziecku. Być może jest to ten sam sposób spojrzenia na dziecko, który kazał rodzicom umieszczać na sarkofagach dzieci radosne sceny ich zabaw jako najważniejsze zajęcia ich latorośli²⁷.

Jedną z częściej opisywanych zabaw była zabawa w piasku, klasyczny bo sięgający Iliady przykład niestałości i małej wagi zabaw dziecięcych. Równie często opisywane były zabawy naśladowcze od imitacji pracy rzemieślników przez zabawę w żołnierzy po gry w królestwa i władców. Dostrzeżono głębokie zaangażowanie dzieci w to co robią, ale zdolności naśladowcze uznano za wynik bardziej działania zmysłów i pierwotnych instynktów (przywoływano analogię do małpy!) niż rosnących możliwości intelektualnych dzieci. Nie przemawiało na ich korzyść wykorzystywanie w zabawie najpospolitszych akcesoriów, skorup, kostek, drobnych pieniążków – kolejny dowód w oczach filozofów na brak zdolności rozróżniania między cennym a pospolitym. Jedynie Sekstus Empiryk potrafił zdroworozsądkowo uznać wagę zabawek dla dzieci i konieczność patrzenia na nie oczami dziecka: „Dla dzieci na przykład są bardzo ważnymi ich piłki i kółka, dorośli wybierają inne wartości, a inne znowu starcy. Wynika stąd, że także stosownie do różnego wieku powodują te same przedmioty różne wyobrażenia”. Spotykamy też zdania, że przywiązanie dzieci do zabawek jest wynikiem dobrego wychowania. Ułatwiał to może stosowanie czasem bardziej skomplikowanych zabawek jak lalki z ruchomymi członami lub dziecięce powozy ciągnane przez zwierzęta. Znowu więc praktyka i teoria szły tu nieco odmiennymi torami. Odebranie zabawek staje się też symbolem wyjścia z wieku dziecięcego. Obserwacja zabaw była na tyle szczegółowa, że poza znaczną ilością wyróżnionych gier i zabaw dostrzeżono ich regionalną specyfikę, a także różnice między zabawami wolnych i niewolnych dzieci.

W ocenie zabaw najwyraźniej doszło do rozwiązań ambiwaletnych. Filozof, nauczyciel i wychowawca często patrzył na nie jako na marnowanie czasu. Teolog w osobie Augustyna dorzucał do tego grzeszne przejawy rywalizacji lub objawy pychy wynikające z naśladowania świata dorosłych. Inni – na przykład satyrycy, biografowie jak i wspomniany już Sekstus, choć jego filozofia, sceptycyzm narzucała mu takie stanowisko, uznali zabawę za naturalny przejaw niezmałconej radości życia u dzieci. Brak jednak nawet u nich chęci wykorzystania zabawy w działaniach wychowawczych lub edukacji dzieci²⁸.

Wszystkim tym mniej lub bardziej szczegółowym rozważaniom nad specyfiką natury dziecięcej towarzyszyły też deklaracje głoszące apoteozę (czy tylko pochwałę) dziecka, jak i negację wartości tego okresu w życiu człowieka. Zdecydowanie przeważała pierwsza grupa poglądów. Reprezentanci tego stanowiska opierali się głównie na argumentach czystości duszy dziecka i bliskości jej nieskażonemu stanowi pierwotnej natury:

*„Daj siedmioletnie, czy młodsze daj dziecko,
Wolne od uczuć stronnicych, bez nienawiści
Do kogokolwiek, na błędy nie narażone”²⁹.*

W ocenach pozytywnych argumentacja pisarzy klasycznych i chrześcijańskich jest podobna nawet w szczegółach, co widać dobrze w wypowiedzi Jana Chryzostoma: „Dusza bowiem dziecięca wolną jest od wszelkich namiętności. Nie pamięta uraz swoim winowajcom, lecz zbliża się do nich jak do przyjaciół, jak gdyby nic nie zaszło. Ile go razy matka różgami wyćwiczy, zawsze ją szuka, ją nade wszystko przenosi. Choćbyś mu pokazał królową w koronie, to nie przeniesie jej nad matkę odzianą w łachmany (...) To bowiem, co swoje, a co obce, nie według ubóstwa i bogactwa – ale według przywiązania umie rozróżnić, nie szuka więcej nad to co mu koniecznie potrzeba, a gdy się nassie, zaraz pierś porzuca. Dziecię nie smuci się tym, czym my, jak na przykład stratą pieniędzy i tym podobnymi rzeczami, i nie cieszy się tym znowu, czym my, rzeczami zmiennymi, nie zdumiewa się nad pięknnością ciał. Dlatego tak powiedział (Chrystus – J.J.) 'Takich jest królestwo niebieskie' abyśmy postanowieniem woli naszej to czynili, co dzieci z natury mają ...”. W ujęciu tym dzieci zasługują na pochwałę za nieskażoność duszy (z wyjątkiem obciążenia przez grzech pierworodny, ale ten zmazuje chrzest w IV–V wieku rozpowszechniający się już w stosunku do dzieci) i brak złych skłonności. Są jakby żywym dowodem na możliwość życia bez grzechu. Prostota działania, życia uczuciowego i potrzeb może jedynie imponować dorosłemu, który w tej sytuacji jest gorszy od dziecka. Ogólnie mówiąc dziecko jest ideałem, bo nie ulega pokusom świata (cywilizacji), nie przyjmuje jego kryteriów. W tym sensie wszyscy powinniśmy być dziećmi³⁰. Wbrew pozorom pisarze pogańscy właściwie myślą tak samo. Prostota i dobroć pochodzą z urodzenia, niezafałszowanie planu natury w działaniu małego dziecka czyni z niego ideał odtwarzający złoty wiek ludzkości. Decyduje i tu hipoteza o pewnym idealnym stanie pierwotnym zaszczerpionym przez naturę tak, jak u chrześcijan przez Boga³¹.

Z takim stanowiskiem koresponduje w bardzo znacznej części praktyka wychowania w rodzinie. Rodziców rozczulał sam widok mleczonej cery i pulchnych kształtów dziecka, które sztuka i literatura ubierały w postać amorków³². Radość dawało także zachowanie dziecięce, gaworzenie, nie zawsze udane początkowo wysiłki w kierunku realizacji zamierzonych działań. Przyjemność kontaktu powiększało oczywiście fizyczne i psychiczne podobieństwo do rodziców lub dziadków. W tym względzie klasycznym rodzajem reakcji tego typu jest zachowanie Frontona, który w zabawach wnuka (infans) widział zapowiedź podjęcia przez niego zawodu retora tylko dlatego, że bawił się on skrawkami papieru i tabliczkami nie znajdując widocznie w pracowni dziadka nic ciekawszego. Zachwyty w rodzaju „cóż miłszego nad dzieci” znaleźć można zarówno u Seneki jak u Jana Chryzostoma³³. Stoicy rzymscy bliscy są przy tym stanowisku, że kontakt rodziców z dziećmi wzbogaca ich osobowość, umożliwia w pełni realizację pełnego człowieczeństwa w postaci związku dwoja osób dla poczęcia i wychowania dzieci, które są dobrami pierwszorzędnymi. Liczy się tu także praca wychowawcza, rozumne działanie prowadzące dziecko do osiągnięcia w przyszłości pozycji filozofa, ale już sam kontakt z dzieckiem powinien rodziców doskonalić. Nie inaczej podchodzą do tego Ojcowie Kościoła, na przykład Augustyn i Bazyli Wielki³⁴.

Inskrypcje nagrobkowe pełne są określeń dzieci jako najśladziej, najukochańszych, najpobożniejszych, są one dla swych rodziców niezrównane i najniezwyklejsze. Stosowany w nich język pokazuje tak intymne i pełne miłości określenia jak homullus, homullinus, pulus (kurczątko), ursulus (niedźwiadek), lupulus (wilczek), pupa (lalka), albila (bielutka), filiolus (syneczek), carilla (kochaneczka). W takim kontekście postawienie przez J. Balsdona w trybie warunkowym opinii, że Rzymianie kochali dzieci jest przesadną ostrożnością. Inskrypcje, choć badane wrywkowo wykazują (tak pogańskie jak chrześcijańskie) takie zaangażowanie

rodziców w uczucia do dzieci nawet najmniejszych (ich nagrobków jest dużo z racji wysokiej śmiertelności dzieci), że pomijając „język nagrobkowy” można przyjąć, że kochali je dla nich samych. Siłę tych uczuć oddają także konsolacje dla rodziców, sakralizacja i heroizacja pośmiertna nawet 1–4 letnich dzieci, którym wystawiano świątynie i bazyliki, przedstawiono jako zwycięzców na aurygach lub w postaci Herkulesa³⁵.

W dziełach sztuki także obecne jest dziecko i to wcale nie jako temat marginalny. Mozaiki, dzieła nagrobkowe pokazują proces narodzin, opiekę nad niemowlęciem czyli kąpanie go i przewijanie. Widać kołyskę z ciasno zawiniętym niemowlęciem czasem ze śpiącym obok pieskiem. Sceny na płaskorzeźbach i malowidłach ukazują naukę chodzenia w specjalnych przyrządach, karmienie niemowląt i zabawy z nimi³⁶. Nie brak portretów dziecięcych oraz ich przedstawień w sytuacjach oficjalnych bądź rodzinnych. Ich cechy charakterystyczne są dobrze uchwycone dla poszczególnych faz rozwoju. Także psychika i zachowanie dzieci wydają się być dobrze oddane. Są na tych przedstawieniach dzieci w zabawie piłką, kółkiem, grające z kolegami i bawiące się ze zwierzętami. Inne dzieła sztuki pokazują też dramat dziecka niewolnicy i branki wojennej, dzieci zaplątane w oficjalne uroczystości jak to z Ara Pacis. Posągi młodych urzędników mają dziecinne twarze chłopców przedwcześnie obciążonych obowiązkami publicznymi. Konieczność swoistego traktowania dziecka dostrzegała zresztą już ówczesna krytyka artystyczna. Filostrat chwalił rzeźbiarzy i malarzy za realistyczne, wnikliwe oddanie specyfiki wyglądu i zachowania dzieci³⁷. Znamy też cały szereg płaskorzeźb nagrobnych, w których dzieci występują na równych prawach z rodzicami, choć tu artystom nie zawsze udawało się przekazać najwierniej ich podobieństwo, najpewniej z racji niższych wymagań odbiorców i możliwości artystów³⁸.

Zgromadzone dowody wskazują na znaczny, wielostronny i dosyć głęboki stopień wniknięcia w świat dziecka zarówno w ogóle jak i w ramach stosunków wewnątrzrodzinnych. Oczywiście spotykamy się i z ocenami całkowicie lub częściowo negatywnymi. Wątki te przewijały się już w przytoczonych opisach stanów dziecięcej psychiki. Oskarżano je głównie o niedostatki wiedzy i zdolności rozumowania, kierowanie się impulsami, a nie racjonalnymi przesłankami. Nawet jednak i tu znaleźć można wiele opinii głoszących, że rozum i wiedza dziecka w proporcjach odpowiada osiągnięciom wieku dojrzałego. Tak, jak i w innych przypadkach opinie te są charakterystyczne zarówno dla pogan jak i chrześcijan. Rodzice z kolei nawet na nagrobkach dzieci, które zmarły przed okresem dojrzewania chwalą zdobytą już przez nie wiedzę, opisując ich mądrość i wszechstronność.

Filozofowie i teolodzy podkreślali czasem nikłą wartość dzieciństwa wobec późniejszych dokonań wieku dojrzałego. Zupełnie nieliczne są natomiast przekazy głoszące wprost niechęć do dzieci jak to zrobił Tertulian³⁹. Niestety wydzwięk taki mają też dane o pracy dzieci w rolnictwie i rzemiośle, a o dorosłych źle świadczą malowidła pokazujące amorki – dzieci walczące jako gladiatorzy lub ścigające się rydwanami w cyrkach. Ciągłe też w czasie wojen dzieci padały jej ofiarami, a w czasach pokoju wykorzystywano je w celach seksualnych lub sprzedawano w niewolę⁴⁰.

Wydaje się, że jedynym możliwym podsumowaniem stanowiska rzymskiego w omawianej dziedzinie będzie zaakcentowanie różnorodności perspektyw widzenia dziecka przez dorosłych. Mieści się w niej cała gama opinii i działań zawartych między brutalną bezwzględnością a bezkrytycznym umiłowaniem dziecka. Wydaje się jednak, że zarówno myśl teoretyczna jak i praktyka życia rodzinnego nawet w warstwach niższych zmierzała wraz z postępowaniem cywilizacji i kultury w kierunku znacznego dowartościowania dzieci obserwowanego także w praktyce i teorii wychowania rodzinnego. Znamiennym sygnałem tego zjawiska stały się Wyznania Augustyna, który jako jeden z pierwszych tak konsekwentnie spróbował zanalizować własne niemowlęstwo i dzieciństwo posługując się przy tym w znacznej części optyką dziecka. Na powtórzenie takiego zabiegu trzeba będzie czekać później długie wieki.

PRZYPISY

- ¹Kulturgeschichte der Antike, T. 2 Rom, ed. R. Müller, Berlin 1982, s. 237 i nn.; I. Biezuńska-Małowist, M. Małowist: Niewolnictwo. Warszawa 1987 s. 188–233
- ²J.P.V.D. Balsdon: Roman Women. London 1977; J.P. Hallett: Fathers and Daughters in Roman Society. Princeton 1984; J. Jundziłł: Teoretyczne problemy wychowania w rodzinie rzymskiej (III w.p.n.e.–III w. n.e.). Bydgoszcz 1987
- ³Np. N. Cochrane: Chrześcijaństwo i kultura antyczna, tł. G. Pianko. Warszawa 1960 s. 120–180; M. Simon: Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa, tł. E. Bąkowska. Warszawa 1979 s. 192–220; M. Jaczynowska: Religie świata rzymskiego. Warszawa 1987 s. 222–243
- ⁴Iuvenalis, Sat.14.47 – por. J. Jundziłł, op.cit., s. 273–279; 357–369; M. Manson: La pietas et le sentiment de l'enfance à Rome d'après les monnaies. „Revue Belge de Numismatique et de Sigillographie” 1975 s. 21–80; B. von Hesberg–Tonn: Coniux carissima (diss.). Stuttgart 1983
- ⁵Np. Seneca, Cons.Marc.passim, por. J.P. Néraudau: Être enfant à Rome. Paris 1984 s. 373–392; J. Mantke: Marcjałisowy epigram V.34 na tle starożytnej poezji nagrobnej. „Classica Wratislaviensia” 11, 1987 s. 45–53
- ⁶Tacitus, Ann.V.9 por. W. Den Boer, Private Morality in Greece and Rome. Leiden 1979 s. 98–103
- ⁷Początki rzymskich zapatrywań na psychikę dziecka. „Antiquitas” 15, 1990 (w druku)
- ⁸Artykuł ten stanowi także próbę wykorzystania źródeł patrystycznych w postaci sondażowego badania wybranych dzieł.
- ⁹J. Jundziłł: Teoretyczne problemy... s. 260–261; 357–410 – por. W. Suder: Klasyfikacja wieku ludzi w Imperium Rzymskim. „Kwartalnik Historyczny” 1977, z. 3 s. 584–587; T.C. Carp: Puer senex in Roman and Medieval Thought. „Latomus” 1980 s. 736–739; J.P. Néraudau, op.cit., s. 21–44. Współczesne podziały por. Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży, red. M. Żebrowska. Warszawa 1973 s. 157 i nn.
- ¹⁰Seneca, Cons.Marc.21.7 (tł. L. Joachimowicz: Seneka: Pisma filozoficzne, T. 1. Warszawa 1965): „infantiam in se pueritia conuertit, pueritiam pubertas, iuuenem senex abstulit. Incrementa ipsa, si bene computes, damna sunt.” por. De benef. VII.20, 2; Ep.24.20; 49.3; 66.42; 70.1–2; 121.15–18. Podobne podziały w inskrypcjach (W. Suder, op.cit., s. 589) i literaturze patrystycznej por. np. Origenes, Kateny fr. 10 do Ier.15.8–9; Augustinus, Sermo 17.7; 224.4; Prudentius, C.Sym.II.318; Theodoretus, Graec. II.35
- ¹¹Plinius, NH VII.49,161; Seneca, Nat.quaest.III.27,2; De benef.IV.6,6; VII.1,5; Origenes, Hom.Levit.8.2; Hom.Ies.Nav.3.1; 3.4. por. J.P. Néraudau, La Jeunesse dans la littérature et les institutions de la Rome republicaine, Paris 1979 s. 89 i nn; E. Eyben, Antiquity View of Puberty. „Latomus” 1972 s. 677–696
- ¹²Galenus, De plac.Hip.VIII.6, 17;79 – por. J.P. Néraudau, Être enfant ... s. 29–39; S. Rubin, Die Ethik Senecas, Nördlingen 1901 s. 21–24
- ¹³Np. Quintilianus, Inst.or.IV.2, 5; Prudentius, C.Sym.II.318–322
- ¹⁴Seneca, Ep.121.5–24; De vita beat.26.4; Epictetus, Diss.II.16, Plutarchus, Fr.216–217; Marcus Aurelius, Med.VII.55; X.26; Augustinus, Conf.I.6,7 (płacz); I.7,12 (instynkty) por. K. Leśniak: Stoicyzm i etyka Marka Aureliusza. „Studia Filozoficzne” 1958 z. 2 s. 146–147; J. Jundziłł: Teoretyczne problemy... s. 265–266
- ¹⁵Quintilianus, Inst.or.I praef.26 (tł. M. Brożek, Wrocław 1951) por. I.1,2; Tacitus, Dial.2;33; Ann.XIII.3; Plutarchus, De aud.poet.13; Quaest. conv.1. Jest to stanowisko właściwe dla większości inteligencji ówczesnej, przyjęte też w opinii publicznej.

- ¹⁶Np. Calpurnius, Ecl.I.24-27; Tacitus, Ann.I.4; Suetonius, Tib.1-2; Nero 1; Herodianus, Hist.VI.1,6
- ¹⁷Seneca, De ira II.19,1-5; 20.1-2; De clem.I.1,6; De benef.IV.6,6; Ep.22.15; 88.1; 108.27; Epictetus, Diss.II.11; Plutarchus, Soll.anim.4; Quaest.cony.1; In Hes.fr 39; De frat.am.3; Bel.an pace 8; Tacitus, Dial.2,33; Iuvenalis, Sat.14.33-35; Velleius Paterculus, Hist.I.12; Dio Cassius, Hist.XXI.70, 2-3; Marcus Aurelius, Med.V.5; XII.16 - por. M. Pohlenz, Die Stoa t. 1, Göttingen 1948 s. 111-119; 300-343; A. Bonhoeffer: Epictet und die Stoa, Stuttgart 1890 s. 187-208; K. Leśniak, op.cit., s. 138-139; K. Korus: Program wychowawczy Plutarcha z Cheronei. Wrocław-Warszawa 1978 s. 32-38
- ¹⁸Grecja por. K. Korus, op.cit., s. 32-36 i podana tam literatura
- ¹⁹Seneca, Ep.4.2; 27.2; 47.7; 61.2; 88.2; 117.26; Cons.Helv.5.5; Marcus Aurelius, Med.V.11
- ²⁰Seneca, Ep.66.42; Quintilianus, Inst.or.XI.1, 41; Epictetus, Diss.II.1; Tacitus, Hist.IV.86; Suetonius, Claud.2,9; Fronto; Ep.ad M.Caes. 3,4 (Loeb); Augustinus, Conf.I.6-7
- ²¹Seneca, Ep.4.2; De ira III.34.1; Epictetus, Diss.II.1; IV.7; Quintilianus, Inst.or. VI.1,47; Dio Chrysostomus, Or.33.6; 23; 38.37; 74.9; Iuvenalis, Sat.III.172-179; VII.31-32, Plutarchus, Non posse suav. 21,26-27; De exod.5; Apuleius, Apol.81; Lucianus, Dial.deor.II.1; Incred.27; Athanasius, Vita Ant. 28; Isidorus z Pelusium, Ep.II.257; Theodoretus, Ep.XXXVI (XXXVII)
- ²²Petronius, Sat.58; Dio Chrysostomus, Or.4.74; 5.16; 72.13; Iuvenalis Sat.2.152; Tacitus, Dial.29; Lucianus, Dial.het.IX.5; Basilius Magnus, Hom. w czasie głodu 9; Augustinus, C.Faust.XX.1,9 por. M. Brożek: O rzymskiej poezji ludowej cz. 2. „Meander” 1947, z. 9/10, s. 559-561
- ²³Seneca, Ep.24.13; 33.6-7; 104.13; 110. 6-7; 121.20-21; De const.sap.5.2; Epictetus, Diss.II.1; Quintilianus, Inst.or.I.8,11; 9,4; 11,2; 12,1; Plinius Min., Ep.VI.26; Dio Chrysostomus, Or.16.5; Plutarchus, De virt.mor.7; Fr.217; Fronto, Ep.amic.I.12; Lucianus, Zeuxis 6; Plotinus, Enn.IV.6,3; Augustinus, Conf.I.10; 12-13 - por. J. Overbeck: Die Entdeckung des Kindes im I Jahr. n. Ch. „Neue Jahrbücher für Pädagogik” 1924, z. 2, 1, s. 3; J.P. Néraudau: Être enfant... s. 89-113
- ²⁴Seneca, Cons.Marc.5.4; Cons.Helv.18.5; De benef.VII.31,4; De cons.sap.11.2; Plinius, NH XI.112,270; Quintilianus, Inst.or.I.1,21; X.1,10; XII.10,73; V.14,31; Petronius, Sat.57; Statius, Theb.V.608-619; Dio Chrysostomus, Or.33.34; Tacitus, Dial.or.28-29; Suetonius, Tib.6; Iuvenalis, Sat.5.142; Plutarchus, Quaest.cony.IX.2; Fronto, Ep.ad amic.I.12; Tertulianus, Ad nat.I.8; Origenes, Hom.Ier.1.8.; 18.6 (tł. St. Kalinkowski, PSP t. 30); C.Cels. IV.71; Hom.Num. 26.3; Iohannes Chrysostomus, Hom.ep. Tit. III.2 PG 62; Hieronymus, Ep.107.4; Augustinus, Conf.I.8,13 (tł. Z. Kubiak. Warszawa 1982); Doctr. christ.IV.3,5; Gregorius Nyssenus, O mił.do żebraków or.1 (tł. T. Sinko. Warszawa 1963)
- ²⁵Seneca, De const.sap.5.2; 11.2; De ira I.2,5; 20,3; II.19,1-5; 26,1-6; De benef.VII.31, 4; Cons.Helv. 18.4-5; Ep.108.26-27; Epictetus, Diss.I.24; II.16; 24; III.9; Dio Chrysostomus, Or.31.71; Fr.7; Plutarchus, De tranq.anim.8 (tł. Z. Abramowiczówna. Warszawa 1977); Plinius Min., Ep.IV.2.; Suetonius, Tib.57; Florus, Epi.II.15 (IV.14); Lucianus, Fug.19; Marcus Aurelius, Med.III.2; V.33; Iohannes Chrysostomus, Com.Mt 79.5; Hom.ep.I Tim.VI.1; Ambrosius, De virginibus I.2.7; Augustinus, Conf.I.6,9; I.7.11 por. M. Rozelaar: Seneca. Eine Gesamtdarstellung. Amsterdam 1976. s. 432-437; E. Eyben: De jonge romein. Brussel 1977, s. 41-61; J.P. Néraudau: Être enfant ... s. 91-98
- ²⁶Epictetus, Diss.III.13;15; IV.7; Lucanus, Bel.civ.IX.908; Statius, Theb.V.608-619; Iuvenalis, Sat.6. 80-81; Marcus Aurelius, Med.IX.24; Tertulianus, Adv.Iud.9
- ²⁷Seneca, De const.sap.12.2; Fr.121; Epictetus, Diss.III.13; IV.7; Plutarchus, Non posse suav.16; Quom. virt.sent.12; Gregorius Nyssenus, De orat.Dom.I.5; Iohannes Chrysostomus, Com.Mt 9.23; 10.6; 43.5; Hom.ep.II Tim.VI.4; Hieronymus, Praef.ad hom.Origenis ad Luc.; Augustinus, Conf.I.9,14 (tł. op.cit.); Ep. 54.4,5; Doctr.christ.III.2,1; Doroteus, Didask.II.151, por. M. Lausberg: Untersuchungen zu Senecas Fragmenten. Berlin 1970. s. 188-193; L. Witkowski: Musica Humana. „Collectanea Classica Thorunensia” 9, 1987, s. 115; 123



- ²⁸Pl.XV.362; Seneca, De const.sap.12.2; De ira II.10,1-2; Ep.12.3; 24.13; Epictetus, Diss.III.15; Persius, Sat.3.48-51; Martialis, Epigr. IX.76; XII prol.; XII.8; Statius, Theb.V.503-507; Plutarchus, De E 21; De coh.ira 9; De tranq.anim 8; De garr.12; Aelius Aristides, Or.26; Dio Chrysostomus, Or.30.5; 4.47; 9.7; 12.37; 79.4; Plinius Min., Ep.IX.6; Suetonius, Aug.83, Athenaeus, Deip.VIII.360b; Marcus Aurelius, Med.VI.57; Appianus, Bel.civ.V.128,532; Galenus, Phys.dyn.I.7,17; Sextus Empiricus, Pyr.hyp. I.14, 106 (tł. A. Krokiewicz, Kraków 1931); Lucianus, Vit.Auct.14; Gallus 2; Philostratus, Vita Apol. II.22; Dio Cassius, Hist.XXVI.89,2; XLI.39,4; LXII.1,1; Plotinus, Enn.III.8,2; SHA Tacit.6; Iohannes Chrysostomus, Hom.ep.I.Tim.I.2; XI.3; XVII.2; Augustinus, Conf.I.19; Reg.Pachom.III.13 (172); Macrobius, Sat.I.2,49 por. P.M. Duval: *Życie codzienne w Galii w okresie pokoju rzymskiego*. Warszawa 1967 s. 80-83; J.P.V.D. Balsdon: *Life and Leisure in Ancient Rome*. London, 1979 s. 91-92; U.E. Paoli: *Rome. Its People Life and Customs*. London 1977 s. 232-234; M. Biernacka-Lubańska: *Śladami Rzymian po Hiszpanii*. Wrocław-Warszawa 1983 s. 136; 217
- ²⁹Prudentius, Perist.X.656-658 (tł. M. Brożek, Warszawa 1987, PSP t. 43) por.X.659-845
- ³⁰Iohannes Chrysostomus, Com.Mt 62.4 (tł. J. Krystyniacki, t. 3. Lwów 1886); 54.5; 58.2-3; 59.5; 59.7; Origenes, Hom.Ioh.I.18,106; XX.10,68; Fr.35; Hom.Ier.1,13; Prudentius, Psych.216-274; 300; Augustinus, De pecc.mer.II.34,54-59 - inna jednak na ogół wymowa w Conf.I passim
- ³¹Seneca, Ep.4.2; 22.15; Iuvenalis, Sat.10.300-302; Tacitus, Dial.7;28; Vita Agr.4; Apuleius, Apol.43; Lucianus, Dial.deor.IV.3; CIL VI.33929 - por. J. Overbeck, op.cit., passim; J.P. Néraudau: *Être enfant ...* s. 98-103; J. Jundziłł: *Teoretyczne problemy...* s. 365
- ³²Apuleius, Met.X.30; Philostratus, Im.I.5,1; 1.6,6. Literatura dotycząca sztuki por. przyp. 37
- ³³Seneca, Ep.9.7; De vita beat.26.4; Statius, Theb.IV.793-803; V.500-507; Dio Chrysostomus, Or. 78/79. 28; Martialis, Sat.VI.27; Iuvenalis, Sat.VI.81; Apuleius, Apol.14; Fronto, Ep.ad Ant.Imp.I.2,2; Ad M. Caes.V.22; ad amic.I.12; De nep.amis.2.6; Aulus Gellius, NA X.22,12-13; Dio Cassius, Hist.LVI.12,4; Iohannes Chrysostomus, Com. Mt 23.8; 37.7
- ³⁴Seneca, De benef.I.11,4; Cons.Marc.10.1; 4; Ep.66.36-37; 74.22; 25; 118.4; Epictetus, Diss.I.11; IV.7; Musonius, Fr.12; 13a; 14; Plutarchus, De amore prol.3 oraz passim; De rect.aud.2 i passim; Hierocles w: Stobaeus, IV.24,14 por. Wł.Jamróz: *Postaci dzieci w tragediach Seneki. „Meander”* 1979 z. 5/6, s. 302; V.A. Tracy: *The Leno - Maritus. „Classical Journal”* 1976/1977, s. 64; J. Liversidge: *Everyday Life in the Roman Empire*, London 1976 s. 74-75; A. Jagu: *Musonius Rufus*, Hildesheim - New York 1979 s. 16-17; K. Korus, op.cit., passim; St. Longosz: *Rodzina wczesnochrześcijańska i jej zadania w nauczaniu św. Bazylego Wielkiego. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”* 1981, z. 4, s. 154; 156; 160-161 i podana tam literatura przedmiotu
- ³⁵B. Lier: *Topica carminum sepulcralium latinorum. „Philologus”* 1903 s. 456-464; B. von Hesberg-Tonn, op.cit., s. 140-143; 168-170; R. Lattimore: *Themes in Greek and Latin Epitaphs*. Urbana 1942 s. 187-191; *Inscriptiones Christianae Italiae T. 1*, ed.C.Carlette. Bari 1985, nr 2; P. Lambrechts, *L'Importance de l'enfant dans les religions à mystères*, W: *Collection Latomus T. 28*. Bruxelles 1957 s. 322-333; P.M. Duval, op.cit., s. 78; A. Pelletier: *La femme dans la société galloromaine*. Paris 1984 s. 34-35; J.P.V.D.Balsdon: *Roman Women...* s. 203
- ³⁶Np. *Wealth of the Roman World AD 300-700*, ed. J.P. Kent. London 1977 s. 41; N.B. Kampen: *Biographical Narration and Roman Funerary Art. „American Journal of Archaeology”* 1981 s. 47-58; idem: *Image and Status*. Berlin 1981 s. 33-44; A. Pelletier: op.cit. s. 34-35; R. Garland: *The Greek Way of Death*. London 1985 s. 84-85; Fr. Baratte, C. Metzger: *Musée du Louvre. Catalogue des Sarcophages*. Paris 1985 s. 29-31
- ³⁷Philostratus, Im.I.26,1-2; II.2,2,5; II.3,2; II.17,8; Callistratus, Stat.5;13; *Columna di Marco Aurelio*, ed. G. Becatti. Milano 1957, fot. 63-64; W.B. Gercke: *Untersuchungen zum römischen Kinderporträt*,

Hamburg 1968; A. Grabar: *Christian Iconography*. Princeton 1968, fot. 265–267; R. Stuvéras: *Le putto dans l'art romain*. „Latomus” 1969, K. Fittschen: *Zum Kleobis–und–Biton Relief in Venedig*. „Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Institut” 1970 s. 171–193; L. Bercelly: *A Sepulcral Monument from Via Portuense and the Origin of the Roman Biographical Cycle*. „Acta ad Archeologiam Institut Rom. Norvegiae” 1978 s. 49–74; J.K. Whitehead: *Biography and Formula in Roman Sarcophagi* (diss.) Yale University 1984 s. 170–173; Fr. Baratte, C. Metzger, *op.cit.*, s. 31–33; J.P. Néraudeau: *Être enfant ...* fot. po s. 30; 94; 190; 286; M. Grant: *Miasta Wezuwiusza*. Warszawa 1986 s. 115–116; 186; A. Sadowska: *Nowe badania nad rzymskimi sarkofagami*. „Meander” 1987, z. 4/5 s. 192–193

³⁸Np. G. Brusin: *Aquileia e Grado*. Padova 1969 s. 218–220; D.E.E. Kleiner: *Roman Group Portraiture*. London 1977, nr 64–66; 68–71; 81; 83–85; L. Bianchi, *Le stele funeraire della Dacia*. Roma 1985, fot. 31; 33–34; 36; 45; 48–49; 54

³⁹Iuvenalis, *Sat.*5.145; Apuleius, *Apol.*85 (oraz *passim*); Lucianus, *Dial. meret.*II.1; Tertulianus, *Ad uxor.* I.5; Dio Cassius, *Hist.*XXI.70,2–3; por. J.P. Néraudeau: *Être enfant...* s. 91–98. Wiedza: Petronius, *Sat.* 75; Filon Alex., *De decalog.*69; Plutarchus, *Amat.*19; Origenes, *Hom. lib. Iud.*5.6; Gregorius Nyssenus, *De orat. Dom.*I.5; Ausonius, *Ecl.*VII.10; Augustinus, *De bapt. c. Don.*IV.15,22–23; Theodoretus, *Ep.* XLII (XXXVIII) por. H.I. Marrou: *Mousikos aner*. Roma 1964 s. 19–180; 198–208

⁴⁰Np. J. Toutain: *The Economic Life of the Ancient World*. London 1930 s. 280–281; R. Auguet: *Cruelty and Civilisation: The Roman Games*. London 1972 s. 116; 136; J.P. Néraudeau: *Être enfant...* s. 236–238

THE SPECIFICITY OF CHILDREN'S AGE IN ROMAN'S VIEWS OF THE EMPIRE TIMES

Summary

In the Roman Empire times we can find two trends of public opinions about the specificity of children's age. The philosophers priced this age as unimportant though they paid many attention to children's behaviour. But very important is the fact that they accepted specificity of children's psyche. In the literature and art the idealization of child took place, children's behaviour was described lovingly and with great attention. It had an essential influence on the education in the family – the parents were very happy that the child was born, both of them brought up their children and settled one's children.